Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 30 Warszawa, 3. VIII. 1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

MŁODZI PRZYJACIELE!

Oto cztery najważniejsze sprawy, najważniejsze zadania, które stoją przed nami, przed całym naszym dzisiejszym pokoleniem — walka o wiedzę, o najwydatniejszą pracę, o prawdę, o pokój.

(Z przemówienia Prezydenta Bieruta w dniu Święta Wyzwolenia)

ŚLUBOWANIE MŁODYCH PRZODOWNIKÓW — BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ

Ślubujemy Tobie, Ojczyzno,
na chwałą okryte sztandary,
na testament wielkich patriotów i rewolucjonistów:
Tadeusza Kościuszki,
Adama Mickiewicza,
Ludwika Waryńskiego,
Feliksa Dzierżyńskiego,
Marcelego Nowotki,
Karola Świerczewskiego,
na krew ojców i braci naszych,
poległych w walce o wolność i socjalizm,
na Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,
która spełnia marzenia minionych pokoleń.

Ślubujemy Tobie, Ojczyzno,
my — synowie i córki ludu pracującego,
młodzi przodownicy pracy i nauki,
młodzi robotnicy, chłopi i żołnierze,
umacniać władzę robotników i chłopów,
walczyć z ciemnotą, zacofaniem i przesądami,
pomnażać bogactwa narodu
pracą i nauką,
walczyć w pierwszych szeregach
o wykonanie planu sześcioletniego,
o rozwój nauki i wzrost kultury narodowej,
o zwycięskie zbudowanie socjalizmu.

Ślubujemy Tobie, Ojczyzno,
oddać wszystkie siły
świętej sprawie obrony pokoju
przed amerykańskimi i hitlerowskimi
podpalaczami i ludobójcami;
strzec niezłomnie granic Twoich
na Bałtyku, Odrze i Nysie,
umacniać naszą Niepodległość i węzły braterstwa
z obrońcami pokoju na całym świecie,
rozwijać wieczystą przyjaźń
z potężnym Krajem radzieckim —
Ojczyzną Lenina i Stalina.
Będziemy czujni i nieprzejednani
wobec wrogów ludu i obcych najmitów,
wobec zdrajców narodu i szkodników,
będziemy wiernie strzegli
mienia i dobra narodowego.

Ślubujemy wypełniać wskazania
naszego Nauczyciela,
Budowniczego Polski Ludowej
ukochanego Towarzysza Bolesława Bieruta,
ofiarnie służyć sprawie
rozkwitu i świetności
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

...Mocno dźwięczały słowa ślubowania. Na ogromnym placu w Warszawie powtarzało je razem 200 tysięcy najlepszych chłopców i dziewcząt...

Wesoło świeciło słońce, radośnie powiewały sztandary. Tego dnia Polska otrzymała nową Konstytucję.

I w tym dniu przed towarzyszem Bierutem przyrzekli Młodzi Budowniczowie wszystkimi siłami umacniać jej zdobycze, całym sercem, każdą myślą i czynem służyć Ojczyźnie...

Przodownicy z całej Polski złożyli to przyrzeczenie i w twoim także imieniu od całej młodzieży, od wszystkich polskich dzieci...

Słowa danego Ojczyźnie dotrzymamy.

KONSTYTUCJA UCHWALONA

W ósmą rocznicę wyzwolenia naszej ojczyzny, 22 lipca 1952 roku Sejm Ustawodawczy jednomyślnie uchwalił Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nad projektem Konstytucji dyskutował cały naród, wnosząc wiele cennych uwag. Projekt Konstytucji znalazł wśród wielomilionowych rzesz obywateli całkowite uznanie i poparcie, jest on bowiem wyrazem zwycięstwa tego wszystkiego, co było postępowe i szlachetne w dziejach Polski, o co walczyły całe pokolenia najlepszych patriotów, o co walczyła klasa robotnicza.

W niezapomniane dni Zlotu, podczas wspaniałego pochodu w dniu Święta Odrodzenia młodzież gorąco manifestowała na cześć Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, otwierającej młodemu pokoleniu piękną drogę życia.

...UCHWALONA PRZEZ SEJM USTAWODAWCZY KONSTYTUCJA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ BĘDZIE TARCZĄ I OREŻEM NASZEGO NARODU W WALCE O ROZKWIT I ŚWIETNOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY...

BOLESŁAW BIERUT

SŁOWO O KONSTYTUCJI

Polsko, Ojczyzno moja — starodawna i droga ziemio,
Od niedawna wolna i zjednoczona — za którą tyle mężnych
Na polach bitew zginęło.

Wolna — jak gołębica co lata
Wolna — jak piosenka wolności
Wolna — jak słowa Konstytucji
Jej słowa płyną po kraju.
Zna je górnik — robotnik — inżynier.

Zna je cały kraj, lud Polski.
Konstytucjo — okrzepłaś z ich pracy
Boś wykuta na kowadle — boś zdobyta robotniczą wolą.

Wiesław Dąbrowski. kl VII
delegat na Zlot, Białystok

ZMP OBEJMUJE SZEFOSTWO NAD LOTNICTWEM

Podobała mi się olbrzymia Hala Mirowska, prześlicznie udekorowana chorągiewkami, pomiędzy którymi połyskiwał w blasku lamp prawdziwy szybowiec. Sala huczała od oklasków i okrzyków, a najwięcej kiedy przemawiał Premier tow. Cyrankiewicz.

Sekretarz ZG ZMP, tow. Nowocień mówił, jak ważnym będzie objęcie przez ZMP opieki nad lotnictwem, jak trudnym i pięknym jest zawód lotnika.

Potem przemawiali przodownicy. Najlepiej podobało mi się przemówienie por. Kałkusa, który jest przodownikiem wyszkolenia bojowego i bardzo kocha swój zawód pilota odrzutowego. Podobało mi się dlatego, że on broni niebieskich przestworzy naszej Ojczyzny. Bardzo kocham naszych lotników!

Bardzo uroczyste było wręczenie przechodniego sztandaru ZG ZMP wojskom lotniczym. Starszy, siwy generał odebrał z rąk sekretarza ZG ZMP tow. Wieczorka sztandar i oddał go trzem młodym pilotom.

Kiedy odbyło się głosowanie nad uchwałą o objęciu szefostwa nad lotnictwem przez ZMP, to i ja głosowałam choć nie jestem jeszcze zetempówką.

Grażyna Wojcieszek kl. VII
delegatka na Zlot, Katowice

ZETEMPOWCY — NA SAMOLOTY

Wszyscy harcerze i dzieci
Cieszą się i radują,
Że zetempowcy szefostwo
Lotnictwa obejmują.

Podczas Zlotu to było.
Podczas Młodzieży Święta,
Każdy z harcerzy dzień ten
Na zawsze zapamięta.

Harcerze bardzo weseli
Puszczają z papieru szybowce,
„Niedługo będę już latał
I będę zetempowcem"!

I kiedy będzie lotnikiem
Zawsze dzień ten wspomni,
Gdy będzie latał nad ziemią,
On — samolotem ogromnym.

Jacek Fuksiewicz, kl. VI
delegat na Zlot, Warszawa

SPEŁNIONE MARZENIE

Czy pamiętacie Franka Kępkę? Tego 12-letniego szybowcowego pilota z Goleszowa? Czy pamiętacie jak to Franek jadąc razem z ojcem, również pilotem, na Zlot do Warszawy, marzył o wzięciu udziału w wielkich zlotowych pokazach lotniczych?

Spełniły się gorące pragnienia Franka.

Pokazy lotnicze na Okęciu rozpoczęte. Mocno bije serce chłopca. Teraz wszyscy czekają na jego lot. Na trybunie stoi Premier. Nie można zawieść! I Premier, i wszyscy zlotowcy, i piloci — starsi koledzy i tatuś — wszyscy muszą być z niego dumni.

„Ostatnia chwila. Wyciągarka pracuje. Tatuś daje sygnał i już na swym szybowcu lecę, by się zameldować i wręczyć kwiaty kochanemu Premierowi. Nie widziałem go jeszcze nigdy. Jak go przywitam, co mu powiem?

Ale już po wylądowaniu wiedziałem: zameldуję mu się jak żołnierz.

„Towarzyszu Premierze! Pilot Franciszek Kępka melduje się po starcie". I wręczyłem mu kwiaty."

Tak opowiadał Franek po swoim śmiałym, gorąco oklaskiwanym przez wszystkich locie, po swoim pierwszym spotkaniu z Premierem Cyrankiewiczem. Franek został gościem Premiera i już do końca pokazów stał u jego boku.

Nie odrywał oczu od nieba. A gdy nadleciały niedościgłe odrzutowce, ze wzruszenia aż się zaczerwienił. Na takiej maszynie na pewno będzie latał w przyszłości. I tak jak teraz nigdy nie zawiedzie zaufania swojej ojczyzny.

80 TYSIĘCY WIDZÓW... I SETKI SAMOLOTÓW

W pierwszym dniu Zlotu na lotnisku na Okęciu zebrała się młodzież. Mienią się barwne zlotowe chusty, co chwila rzuca się w oczy zetempowska koszula. Bo zetempowców jest tu najwięcej. To oni przecież objęli wczoraj szefostwo nad naszym z dnia na dzień bardziej potężnym lotnictwem. Ten pokaz jest dla nich. To im nasi piloci powiedzą za chwilę: Patrzcie uważnie — wasze serca muszą być tak samo potężne jak nasze maszyny, wasze ręce tak samo szybkie, wasze myśli tak samo śmiałe.

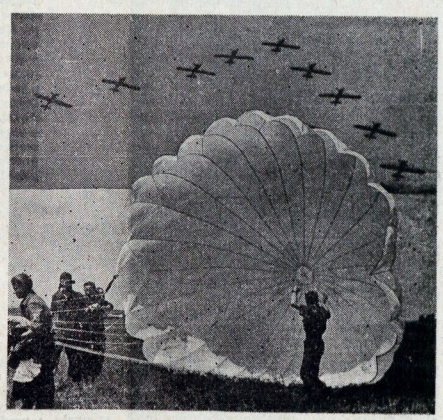

Pokaz rozpoczęty. Na trzech „CSS—13" łopocą flagi. Samoloty defilują w powietrzu przed trybuną, na której stoi Premier Cyrankiewicz w otoczeniu członków rządu. Za chwilę na tle błękitnego nieba wykwitają litery: ZMP. Na lotnisku burza oklasków. Szkoda, że ci w górze nie mogą ich słyszeć.

Na horyzoncie ukazują się trzy czarne punkciki. Rosną... To znów samoloty. Już zawisły nad lotniskiem. Nagle pod ich skrzydłami rozwijają się trzy grzyby-spadochrony. To wyskoczyły trzy spadochroniarki, by złożyć meldunek i wręczyć kwiaty Premierowi. Potem na szkolnym szybowcu „ABC" leci najmłodszy szybownik Franek Kępka. Znów oklaski. Niech żyje Franek! — krzyczą jego starsi koledzy zetempowcy.

Rozpoczynają się ciekawe pokazy-akrobacje. Lecą trzy „Zliny" połączone liną; samolot pilotuje szybowiec i wykonują razem „beczkę"; później walka powietrzna dwóch „Jaków—18". Lecą w górę czerwone baloniki. Wśród nich uwijają się oba „Jaki". Starają się śmigłem strącić „nieprzyjaciela". Za chwilę z baloników zostały tylko strzępy.

I znów akrobacje — beczka, korkociąg, lot plecowy. Potem lecą szybowce — „Zuchy", „Janki", „Jastrzębie" i „Muchy". Wprost nie chce się wierzyć, że te bezmotorowe ptaki mogą lecieć w zwartym szyku i wykonywać takie zwroty, pętle, beczki.

Jak potworny owad krąży nad lotniskiem śmigłowiec. Większość zebranych widzi to „cudo" pierwszy raz.

Aż wreszcie... bezszelestnie suną, nie, pędzą, odrzutowce. Dopiero za chwilę rozlega się głuchy warkot. Odrzutowce przecież są szybsze od głosu. Z tysięcy ust wyrywa się okrzyk zachwytu, gdy przelatują nad samymi głowami.

Pokazy kończy wielki desant spadochronowy. Bierze w nich udział około stu pilotów. W wielu sercach budzi się nowe pragnienie — zostanę lotnikiem.

Nikomu nie chce się wracać do domu. To wszystko było takie piękne. Wiele dziewcząt i chłopców z zamyśleniem patrzy przed siebie. Polska Ludowa im ufa — powierzyła młodzieży pod opiekę tę wielką powietrzną potęgę.

ZLOT OTWARTY!

Tak jak mój tatuś...

Kiedy zagrały fanfary, serce biło mi strasznie mocno. Biegłam szybko, żeby jak najprędzej być w zielonej loży. Jak wbiegłam, rzuciłam się Towarzyszowi Cyrankiewiczowi na szyję. On miał w oczach łzy i tak mnie uścisnął i ucałował jak mój tatuś. Dałam moje kwiatki i zawiązałam Towarzyszowi Cyrankiewiczowi chustę czerwoną i zlotową. Pytał jak mi na imię, czym jest mój tatuś, z jakiego jestem województwa, jak się uczę. Chciałam na wszystko odpowiedzieć, ale mi się strasznie chciało płakać. Jeszcze raz pocałowałam Towarzysza Cyrankiewicza, a On zapisał sobie moje imię.

Ania Konus kl. III
delegatka na Zlot, Gdańsk.

W dniu otwarcia Zlotu na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie zostało odznaczonych wielu młodych przodowników. Oto jeden z nich, zetempowiec, górnik Sylwester Powrożnik. Za wydajną pracę (stale wykonuje 200 proc. normy) przy chodniku kamienno-węglowym w kopalni „Chorzów" otrzymał brązowy Krzyż Zasługi. W tej uroczystej chwili harcerki zawiązały Sylwkowi na szyi czerwoną chustę.

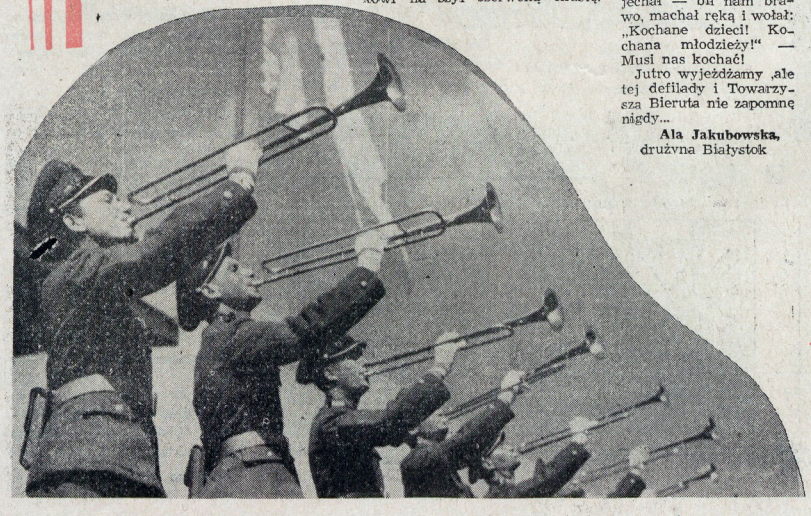

Widziałyśmy Tow. Bieruta

Obudziłam się o pół do szóstej rano i pomyślałam sobie, że dziś taki dziwny dzień. Aż cztery święta! Święto Odrodzenia, Uchwalenie Konstytucji, Zlot i moje wielkie święto. Dziś spełni się moje marzenie — zobaczę nareszcie naszego kochanego Prezydenta Bieruta.

I spełniło się. W czasie pochodu na MDM zobaczyłam kochanego Prezydenta. Widziałam jak uśmiechnął się, kiwał do nas ręką. Chciałam patrzeć jak najdłużej, ale moja kolumna szła bardzo szybko. Odwróciłam się jeszcze, ale zobaczyłam już tylko wyciągniętą, kiwającą rękę. Bardzo kocham naszego Prezydenta.

Cesia Babińska
drużyna Gdańsk

Dziś po raz pierwszy widziałam Towarzysza Bieruta. Ciekawa byłam bardzo, czy uśmiecha się On tak samo jak na portretach. Ale nasz kochany Prezydent uśmiecha się jeszcze piękniej. Czułam, że widzi każde dziecko i cieszy się razem z nami. Tego pięknego dnia nie zapomnę do końca życia.

Zyta Lewandowska
drużyna Olsztyn

W naszym podwórku mieszka 5 moich najlepszych koleżanek. Gdy tylko wrócę ze Zlotu, to opowiem im o dzisiejszej defiladzie. Na pewno moje koleżanki będą mi zazdrościły, że widziałam Towarzysza Bieruta. A ja przyznam się im, że płakałam wtedy. Taki dobry i kocha nas na pewno bardzo! Nasz Prezydent przyjechał na naszą defiladę prosto z obrad Sejmu. Był na pewno zmęczony, a nawet może głodny. Jednak przyjechał — bił nam brawo, machał ręką i wołał: „Kochane dzieci! Kochana młodzieży!" — Musi nas kochać!

Jutro wyjeżdżamy ,ale tej defilady i Towarzysza Bieruta nie zapomnę nigdy...

Ala Jakubowska,
drużyna Białystok

Na Zlot

Pędzą pociągi z całej Polski
Z miast, osiedli, z najdalszej wioski.
Dudnią koła, stukają wagony:
Na Zlot, na Zlot nasz upragniony!
Nad pociągami samolot leci.
Wiezie na Zlot wesołe dzieci.
Kręci się śmigło, pruje powietrze:
„Dzisiaj na Zlot zdążę jeszcze".

Rysiek Pisarski, kl. VI
delegat na Zlot, Warszawa

IDZIEMY W POCHODZIE

Przez Plac Konstytucji płynie wspaniały pochód młodości. Na czele w grupie „Pokój" idzie kolumna pionierska: idą obok harcerzy pionierzy NRD z portretem swego prezydenta.

Hasło „Kim chcę być" rozpoczyna kolumnę przedstawiającą różne zawody, o których marzą w Polsce dzieci.

Pochód harcerzy zamyka grupa „Radość". Wesoło dziękują maszerujące dzieci Tow. Bierutowi za swoje szczęśliwe dzieciństwo.

Szesnastu wojskowych trębaczy zadęło w fanfary. Na wysokie maszty wzniosły się dwie wielkie flagi: biało-czerwona ze złotowym napisem i biała ze znakiem SFMD. Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej otwarty!

Tysiące zgromadzonych na trybunach widzów podziwiało piękny pokaz gimnastyczny żołnierzy-sportowców.
(zdjęcie pierwsze od góry po lewej stronie)

Miasteczko Zlotowe jeszcze śpi. Szumią drzewa w starym parku. Czuwają tylko wartownicy, za chwilę popłynie z głośników pobudka i ożywią się namioty i place.

Pięknie było w Harcerskim Miasteczku Zlotowym. Przez 7 dni trzy tysiące najlepszych harcerek i harcerzy było jego gospodarzami.

* *

Nasze miasteczko. Do wejścia prowadzą dwa duże osadzone na czerwonych cegiełkach zlotowe znaczki. Zwisają biało-czerwone, czerwone i błękitne flagi.

Idziemy otoczoną koronami drzew aleją — Aleją Najmłodszych Przodowników. Po lewej stronie duży plac — Plac Zlotowej Przyjaźni. Wysoko, aż hen ku błękitnemu niebu powiewa biało-czerwona flaga. Tutaj stanęliśmy na pierwszym wspólnym apelu, tutaj zostało otwarte nasze miasteczko. Po prawej stronie — wyrósł las białych masztów. Na ich czubkach zielone wianki z upiętymi barwnymi wstążkami. Obok na dużym rusztowaniu wiszą dwa portrety. Spoglądają z nich nasi drodzy nauczyciele: nasz ukochany Prezydent tow. Bierut i tow. Stalin.

Na zielonym wzgórku mieści się „teatr" pod błękitnym niebem, a po przeciwnej stronie duży basen pływacki i „wesołe miasteczko": karuzela, huśtawki, wędki szczęścia i kiermasz.

A dalej... Dalej rzędy zielonych namiotów.

Wybiła godzina siódma... Odezwały się głośniki. Zabrzmiał głos pobudki. Drużyna służbowa rozeszła się na swoje posterunki: na wartę pod bramę, na dyżur do komendy. Kolporterzy poszli odebrać gazetkę zlotową.

Z namiotów wybiegają dziewczęta i chłopcy. Miasteczko budzi się...

— Raz — dwa, skłon w prawo, skłon w lewo! I już spać się nie chce! Sen rozpędziła poranna gimnastyka.

Przy alei NAJMŁODSZYCH

GOSPODARZE

Najweselszy z najweselszych

Gdy spojrzysz na „Bambusia" z drużyny zielonogórskiej, zaraz ci się robi wesoło na duszy. Zawsze tam, gdzie się on znajduje niemal bez przerwy rozlega się wesoły śmiech.

— Co byśmy robili bez niego — mówi Olka — rozśmiesza całą drużynę, gra na akordeonie, na pianinie, tańczy, pokazuje sztuki, opowiada bajki... Czego on nie umie!...

— Czego nie umiem? Płakać nie umiem. Choćbym chciał się skrzywić, to mi się usta śmieją i rób co chcesz człowieku, taki los...

„Bambuś" — prawdziwe jego nazwisko jest Piotruś Majchrzak, jest jednym z najlepszych kolegów w drużynie zielonogórskiej.

Najmłodsza przewodnicząca

Marysia Chincówna ma dopiero 10 lat. Zawsze w ruchu, stara się jak może ,aby jej drużyna jak najlepiej wypadła na Zlocie. Wszyscy ją bardzo lubią i szanują. Jest przodownicą nauki, a na kolonii przedzlotowej woj. olsztyńskiego została wybrana przewodniczącą Rady Drużyny. I choć w drużynie są od niej starsi chłopcy i dziewczęta, to nie było jednak wypadku, aby ktoś odmówił lub nie wykonał polecenia Marysi. Swoją dobrą pracą zasłużyła na szacunek.

A wiecie jakie jest jej najulubieńsze zajęcie — nigdy byście nie zgadli — łowienie ryb!

Wypłynąć z tatusiem na jezioro to największa dla niej przyjemność. Ale nie. Największą radością było dla niej uczestniczenie w Zlocie. — Ja bym stąd nigdy nie wyjechała, choć tęsknię za mamusią i siostrzyczką — mówi Marysia.

Goście w miasteczku

Często głośniki Harcerskiego Radiowęzła ogłaszały: Witamy w imieniu wszystkich w Harcerskim Miasteczku Zlotowym drogich gości...

Przyjeżdżali młodzi nauczyciele, sportowcy, przedstawiciele Partii i Rządu, goście zagraniczni i rodzice.

Miasteczko zwiedziła także drużyna wczasów w mieście, z Wawra pod Warszawą

*

„Z naszej wycieczki do miasteczka Zlotowego jestem bardzo zadowolona. Najlepiej mi się podobał porządek w miasteczku. Uczestnicy Zlotu są z pewnością bardzo szczęśliwi, gdyż tu spotykają ich niespodzianki na każdym kroku. Najbardziej mi się podobało „wesołe miasteczko" i „wędka szczęścia". Chciałam bardzo złowić woreczek, żeby otrzymać nagrodę, którąby mi przyponinała Miasteczko Przodowników. Było mi przykro, że nie złowiłam woreczka i upragnionego upominku nie otrzymałam. W przyszłym roku będę się starała dobrze uczyć, żeby zasłużyć na wyjazd na Zlot .

Pozdrawiam Przodowników, którzy są w Miasteczku Zlotowym".

Hania Oleśniewicz kl. IV

Niedaleko namiotów, gdzie mieszkali harcerze, zbudowano Wesołe Miasteczko. Czego tam nie było!

Kioski z pamiątkami zlotowymi, huśtawki, karuzele i gry. W Wesołym Miasteczku zawsze był ruch, gwar i śmiech.

A we Francji jest inaczej

—Proszę, siadajcie, są jeszcze wolne miejsca — zaprasza na karuzelę instruktor Wesołego Miasteczka.

Helenka Marciniak z Polonii Zagranicznej ma wielką ochotę przejechać się na karuzeli. Podchodzi więc i pyta nieśmiało:

— A ile się płaci?

— Ależ nic! Siadaj!

— Marysiu, słyszysz? Tu można nic nie płacić. Chodź, siadaj! — I obie z wielką radością zajmują miejsca. Kolorowa karuzela pomknęła wkoło.

Odchodząc już Helenka zwraca się do swojej koleżanki:

— Widzisz, we Francji jest inaczej! Tam nie było nigdy nic za darmo dla dzieci.

Gościnne harcerki

Koło harcerek z drużyny olsztyńskiej usiadła w czasie wieczornicy jakaś nieznana kobieta. „Za lekko się ubrałam — powiedziała do swojego towarzysza — wszystko jedno! Zaziębię się, to się zaziębię, ale chcę zostać do końca".

Nie skończyła jeszcze mówić, kiedy ciepły koc okrył jej plecy. — „Prosimy, niech się towarzyszka okryje, my tu mamy drugi koc, a wam jest zimno"...

Harcerki z Olsztyna umieją być gościnnymi gospodyniami.

Pranie

Z umywalni dla dziewcząt rozlega się śmiech i wesoły gwar. Co tam się dzieje?

Dziewczęta z województwa łódzkiego mają ręce pełne piany! Pranie bluzeczek i skarpetek.

Musimy jutro 22 lipca pięknie wyglądać! I chłopcy piorą. Prasowanie w południe.

A w namiocie 188? Nie ma werblistek... Są na zajęciach.

...Nie zdążą wyprać! — martwią się dziewczynki.

Stasia Domeradzka z Kalenia bez słowa podchodzi do łóżka Ani Salskiej. Bierze bluzeczkę. — Ja ją wypiorę.

Nic więcej nie mówiono..

Żwawo podbiegły inne: Dasia Łęgocka z Betonia wzięła bluzeczkę Krysi Kowalczyk. Grażynka Tłustwa z Ujaździowa — bluzki Wiesi Posin i Marysi Piotrowskiej.

I hop po kłopocie!

GAŚNICA

W miasteczku co kilka namiotów stały małe gaśnice. Postawili je strażacy, aby zabezpieczyć miasteczko na wypadek pożaru.

Phi. Wiem co to jest! Gaśnica. Takie same ustawione są co kilka namiotów.

Mam piątkę z fizyki. Znam to, znam. O! Tu się odkręca, a tu pompuje.

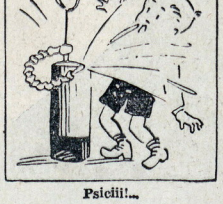

Psiciii!...

...Wszyscy poszli zwiedzać Stare Miasto.

A potem biegi do umywalni, porządkowanie namiotów, śniadanie w jadalni na powietrzu. W miasteczku gwar, śmiech, radość.

Godzina dziesiąta. Podjeżdżają czerwone autobusy. Rozpoczyna się dzień wspaniałych imprez, nowych, nigdy nie zapomnianych wrażeń. Dziś: wycieczka po Warszawie, odwiedziny w ZOO, jutro wizyta w cyrku, spotkania z zetempowcami-delegatami na Zlot, mistrzami sportu, zabawa na Mariensztacie...

Nadchodzi wieczór. Niby duże kolorowe piłki zapalają się pomarańczowe, białe i czerwone lampy. W ich blasku tonie nasze miasteczko — wspaniały dar Ojczyzny dla najmłodszych przodowników. Mieszkańcy zbierają się na zielonym wzgórzu. Przyszli już tutaj zakwaterowani w pobliżu nasi drodzy przyjaciele: pionierzy NRD i Bułgarii, dzieci koreańskie, koledzy z Polonii Francuskiej.

Na scenie przewijają się barwne korowody, płyną pieśni...

A gdy kończy się zlotowy wieczór, cichnie Harcerskie Miasteczko, aby znów się obudzić na nowy wspaniały dzień.

*

Wiadomości o życiu Harcerskiego Miasteczka podawał dzieciom codziennie: „Zlotowy Świat Młodych". Na tych dwóch stronach drukujemy Wam artykuły z gazety Miasteczka.

W DNIU OTWARCIA

Harcerskiego Miasteczka Zlotowego

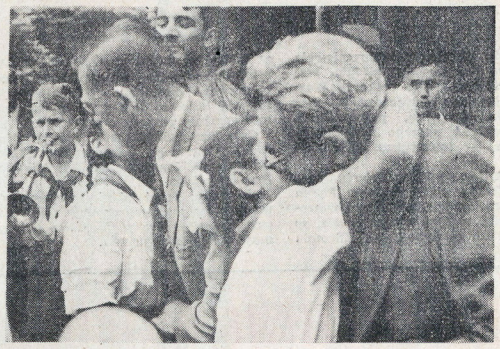

Grają werble i fanfary. Na teren Miasteczka wchodzą drodzy goście: wicepremier tow. Zawadzki, minister Oświaty tow. Jarosiński, minister spraw zagranicznych tow. Skrzeszewski, sekretarz KC PZPR tow. Mazur, generałowie Samet i Turski, przewodniczący ZG ZMP Matwin, sekretarz ZG ZMP tow. Wieczorek.

Harcerki i harcerze serdecznie witają gości. Nella Bielecka, Ania Tylska i Basia Włodarczyk wręczają kwiaty, a potem... z całego serca ściskają premiera i obu ministrów.

Za chwilę flaga wznosi się na maszt, nasze Miasteczko otwarte.

PRZODOWNIKÓW

Przyjaciele pionierzy

Naprzeciw miasteczka w pięknym budynku szkoły mieszkali nasi przyjaciele: pionierzy koreańscy, bułgarscy, niemieccy i dzieci polskie, przybyłe z Francji, Belgii, Austrii.

Z dzienniczka Zlotowego

Nadzi Rogowskiej
woj. Rzeszowskie.

„Kiedy witaliśmy pierwszego dnia delegację koreańską, to wszyscy tak biliśmy brawo, że słychać było na całe miasteczko i nie wiem nawet jak to się stało, ale chciało mi się bardzo płakać. Bardzo chciałabym z którymś z dzieci koreańskich porozmawiać i zamienić się znaczkami. Może jutro się z nimi spotkamy?"

Spełniły się marzenia Nadzi. Następnego dnia spotkała się z pionierami koreańskimi. Trochę było trudno rozmawiać, ale i tak przyjaźń została zawarta.

Na zdjęciu widzimy Nadzię z pionierką koreańską Li-Unson.

Opuszczony posterunek

Miny poważne, nawet trochę groźne. Werbel w pogotowiu. W każdej chwili może zagrzmieć na alarm. To zastęp III warszawskiej drużyny trzyma wartę przed sztabem komendy miasteczka.

W pewnej chwili do chłopców podbiega przewodniczący Marek Kordos:

— Łącznicy! Zawiadomić przewodników zastępów o odprawie w Komendzie.

Razem z łącznikami cała warta pędząc na łeb na szyję opuściła swój posterunek. Lucek Śniadower zostawił nawet swój werbel...

Na szczęście w pobliżu byli jeszcze inni wartownicy, którzy nigdy nie opuszczają wyznaczonego posterunku. Nasi przyjaciele milicjanci zaopiekowali się porzuconym werblem.

Warta wróciła zdyszana, zziajana.

— Gdzie mój werbel?! — krzyknął przerażony Lucek.

Młody milicjant oddał zawstydzonym chłopcom zgubę. Uśmiechnął się i powiedział:

— Odkąd to wartownicy opuszczają powierzony posterunek?

Ostatnie ognisko

Zabrzmiały werble i po chwili srebrzystym dzwonkiem fanfar rozśpiewał się hejnał zlotowy. Niósł się od zielonego amfiteatru poprzez wszystkie zakątki Harcerskiego Miasteczka, hen po Warszawie, ku Wiśle, a Wisłą jeszcze dalej i dalej...

Spoważniały twarze harcerzy. Niejednemu ścisnęło się serce. To już przecież ostatnie pożegnalne ognisko. Radosne, roześmiane dni zlotowe minęły jak sen... Czy to prawda, że już się wszystko skończyło? Przebrzmiał hejnał i zapłonęło ognisko.

„Drogi towarzyszu Bierucie"...

Zrobiło się bardzo cicho. Niemal słychać było jak mocno biły serca pełne miłości dla Tego, który jest najlepszym, najukochańszym opiekunem dzieci. Każdy widział Go przed sobą i powtarzał w myślach słowa listu:

„Wszystkie nasze serca są przy Tobie, towarzyszu Prezydencie"..

Iskry ogniska złotym słupem wzbiły się w górę. Rozpoczął się korowód barwnych ludowych tańców — tak jakby cała Polska przesuwała się przed oczami. Zabrzmiały piosenki, muzyka. Wszyscy z zachwytem patrzyli na scenę i klaskali mocno, z całej siły. Błyszczały w mroku szczęśliwym, roześmianym błyskiem oczy przytulonych do siebie harcerzy, pionierów bułgarskich, koreańskich, niemieckich...

— Jakież to piękne!

Zbiegł ze sceny zespół płocki. Pogasły reflektory.

„Ślubujemy tobie Ojczyzno"... — 3.000 wzruszonych dziecięcych głosów powtarzało słowa ślubowania Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Tej chwili harcerze nigdy nie zapomną. I dotrzymają tego co obiecali.

Pierwsze godziny w bratniej Polsce

Jechaliśmy pięknym pociągiem ku Warszawie. Pełni napięcia oczekiwaliśmy chwili, w której ujrzymy dworzec Warszawy. Nagle rozbrzmiały głosy fanfar. Witali nas polscy harcerze. Ściskaliśmy się, wymienialiśmy znaczki, wiązaliśmy sobie chusty. Ja pomyślałam w tej chwili, że my nie możemy nigdy zerwać tej przyjaźni.

„Stalin! Bierut! Wilhelm Pieck!" — dźwięczały nasze okrzyki po całym warszawskim dworcu.

Potem zabrano nas do autobusów. Żadna z nas nie niosła swojej walizki. Nieśli je nowi koledzy. Ze wszystkich oczu biła radość i zadowolenie. Z naszymi przyjaciółmi spotkaliśmy się w Zlotowym Miasteczku.

Ingrid Borman

Z miasta Stalino przyjechała na Zlot delegacja bułgarskich pionierów.

Praca musi iść dobrze

Zlot się zakończył. Ostatnie drużyny wyjechały z Harcerskiego Miasteczka Zlotowego. Ale praca się nie zakończyła.

Strasznie mi żal — pisze Mirka Gontarz z woj. warszawskiego — że już się wszystko skończyło. Chciałabym, żeby Zlot trwał jeszcze wiele dni. Wczoraj, gdy maszerowałam przez plac Konstytucji myślałam, co opowiem o Zlocie moim koleżankom i rodzeństwu. Myślałam jak teraz trzeba będzie pracować w szkole i drużynie.

Jadę na kolonię do Wirowa jako gość. Opowiem dokładnie o najpiękniejszych dniach i zajęciach: o otwarciu Zlotu i wczorajszym pochodzie, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam naszego Prezydenta. Opowiem o ciekawych pokazach sportowych i występach w cyrku.

W szkole przy końcu roku miałam tylko dwie czwórki. Ale teraz postanowiłam się tak uczyć, żeby nie mieć wcale czwórek, tylko same piątki. Będę też lepiej pracowała jako przewodnicząca Rady Drużyny, aby innym dać przykład. Wytłumaczę wszystkim, że musimy teraz lepiej pracować w naszej drużynie, bo przecież w imieniu wszystkich ślubowaliśmy na Zlocie, że lepsza będzie nasza praca.

W CAŁYM KRAJU

22 LIPCA ZLOT

ZLOT W CAŁYM KRAJU

Nie tylko Warszawa rozbrzmiewała w pamiętne dni zlotowe pieśnią, muzyką i śmiechem. Nie tylko w Warszawie młodzież manifestowała swą wolę walki o pokój, postępowania według wskazań naszego ukochanego nauczyciela — towarzysza Bolesława Bieruta.

Gdy w stolicy, na Placu Dzierżyńskiego, nad Wisłą i w Centralnym Parku Kultury przeciągały roześmiane korowody młodzieży, w tym samym czasie w alejach Parku Ludowego na Zdrowiu w Łodzi, na stadionie „Ogniwa" w Lublinie, na placach i ulicach wielu miast i wiosek, odbywały się manifestacje, zabawy ludowe, popisy gimnastyczne, występowały zespoły artystyczne.

Cały kraj radośnie witał swe potrójne święto: rocznicę Odrodzenia Polski, uchwalenie Konstytucji i Zlot Młodych Przodowników.

A gdy w dzień później wrócono do warsztatów, wykresy produkcyjne znów wzniosły się do góry. Młodzież dotrzymuje swego ślubowania.

22 LIPCA W CAŁYM KRAJU

PŁONĄ ZLOTOWE OGNISKA

Afisz z kolorowymi rysunkami przy drodze Gruszów — Imbramowice już od kilku dni zapowiadał uroczyste Ognisko Zlotowe. Zresztą wiedziała o tym cała okolica. Zaproszenia, wypisane przez dzieci, zawieszono w Pałecznicy, w Radziemicach, w Szczytnikach...

Wreszcie zapowiedziana niedziela — 20 lipca. Czwarta po południu. Dokoła boiska między białymi zabudowaniami szkoły zasiadają ojcowie, matki, znajomi, cała gmina...

Nagle kronikarka drużyny Zosia Czesak dostrzega gromadkę dziewcząt: stoją nieśmiało za sołtysowym żytem.

— To Radziemice. Chodźmy je przywitać! — i już migają wzdłuż miedzy kwieciste spódnice i piękne wianki „baletnic", ustrojonych do radzieckiego „krużoczka".

A tu — od szczytnickiej drogi roi się od nowych gości.

Godzina piąta. To nie boisko, tylko „stadion" i „trybuny" pod drzewami. Sport na wesoło! Zawodnicy ubierają się w worki. Gwizdek. Start! Kurzawa, śmiech, oklaski. Kramarz, Złocki, Wywiał... przewracają się. Bogusławowi Kłosińskiemu rozdarł się worek. Ale za to jego młodszy brat Mietek zostaje zwycięzcą.

Następnie wyścigi z jajkiem na łyżce i zawody cyklistów „kto ostatni dojedzie do mety". Ostatni przybywa kręcąc na wszystkie strony kierownicą, Emil Janczur, gość ze Szczytnik. To zdobywca nagrody.

Godzina szósta. Boisko zamienia się w scenę z estradą. Zapala się ognisko.

— W tej chwili zapalają się ogniska w całej Polsce — zaczyna Ela Łojówna — ale najjaśniej świecą te w Warszawie. Jest tam i nasza przedstawicielka — Zosia Bujakówna. Gdy wróci, opowie nam o stolicy, o Zlocie. Na razie przenieśmy się tam myślą i sercem... piosenką i słowami poetów...

I z estrady rozlegają się kolejno wiersze, śpiewy, furkocą kwieciste spódnice...

Płonie ognisko. Teraz piątka brygadzistów ustawia się w szereg i melduje przedstawicielowi komitetu gminnego Partii:

Pracowaliśmy na polach PGR... pomagaliśmy w plewieniu chwastów dwum wdowom... oczyściliśmy boisko szkolne, podwórze, staw, drogę, zbieraliśmy sporysz u gospodarzy..

Dzieci Imbramowic, Gruszowa i Pieczonóg są dumne, że pomogły nie tylko rodzicom, ale i Państwu... dumne ze swego Lipcowego Czynu.

Ela Łojówna w imieniu swej drużyny wzywa Szczytniki do współzawodnictwa. Szczytniki przecież także zbierają zioła, pielą chwasty, mają ogródek miczurinowski.

Więc na estradę wstępują Marysia Janczur i Teresa Wleciał:

— Szczytniki przyjmują wyzwanie!

Ognisko dogasa. Goście spod drzew, matki nagrodzonych recytatorów i zawodników, trzymając książki z dedykacjami, kiwają głowami:

— Udało się, ho, ho... tyle dokazali!

Zachodzi słońce, słychać harmonię. Dzieci z trzech szkół biegają w wesołych korowodach. To przecież święto zlotowe — święto radości.

M. B.

URODZINOWE PODARKI DLA OJCZYZNY

Tak się już przyjęło i stało się prawie zwyczajem, że święta narodowe witamy świeżo wzniesionymi domami, nowouruchomionymi fabrykami, otwarciem nowych szkół i domów kultury...

PLAC KONSTYTUCJI

W tym roku Warszawa przywitała Święto Odrodzenia wspaniałym okolonym ślicznymi budynkami, nowym placem, noszącym dumne imię — Placu Konstytucji. W gmachach, wyłożonych śnieżnobiałym lub bladoróżowym kamieniem, mieszczą się na dole olbrzymie sklepy — na górnych piętrach — mieszkania przodowników pracy.

NOWA HALA PRODUKCYJNA

Lubelska Fabryka Samochodów Ciężarowych dumna jest z daru ofiarowanego Ojczyźnie w 8-mą rocznicę Odrodzenia. 22 lipca ruszyła przedterminowo wybudowana hala obróbki drzewa. Będą w niej wykonywane drewniane części samochodów.

PIEKARNIA GIGANT

Aż 4 piętra ma nowa piekarnia w Katowicach oddana do użytku w dniu Święta Odrodzenia. Praca w niej jest całkowicie zmechanizowana. Jest to jedna z największych piekarni w kraju.

NAJWIĘKSZA APTEKA

Na dzień przed Świętem Odrodzenia uruchomiono w Warszawie na Muranowie największą w Polsce aptekę. Aż 50 000 osób może w niej nabyć w ciągu miesiąca lekarstwa.

SZKOŁA, OGRÓDEK JORDANOWSKI, KINO

Cieszą się dzieci z Białegostoku. Dzięki wykonaniu przez robotników zobowiązań lipcowych, w dniu 22 lipca oddano do użytku nowy budynek szkolny. Oprócz 14 klas znajdują się w nim wspaniale urządzone gabinety fizyczne i sala gimnastyczna.

Amatorzy kina mają także powód do radości. 800 widzów może się pomieścić w nowowybudowanym kinie „Pokój". W gmachu nowego kina otwarta została czytelnia oraz klub.

Dzieci z przedszkola w Białymstoku otrzymały piękny ogródek jordanowski.

NOWE ŻYCIE NA WSI

W dniu 22 lipca po raz pierwszy zabłysło światło elektryczne w domach gromady Sosnówka Mała, pow. Jelenia Góra. Dzięki wykonaniu Czynu Lipcowego wieś ta została całkowicie zelektryfikowana.

Gospodynie z sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej — Marczyce, nie martwią się już co zrobią z dziećmi w czasie robót w polu. Wieś ich otrzymała nowy, dobrze wyposażony żłobek.

W Czynie Lipcowym pracowników Służby Zdrowia został uruchomiony w dniu święta wzorowy ośrodek zdrowia w Rzuszewie, powiat Czarnków.

22 LIPCA

W CAŁYM KRAJU

TRZY DNI RADOŚCI

Dni zlotowe spędziłyśmy w pięknym zakątku naszego kraju — w Zakopanem. Postanowiłyśmy zrobić sto różnych zabawek dla dzieci z sanatorium na Bystrym. Nasz czyn Zlotowy sprawił dzieciom z sanatorium radość, a nam przyniósł dużo zadowolenia. Nasza delegatka Wiesia Szopa mogła śmiało spojrzeć w oczy ukochanemu Prezydentowi.

W pierwszym dniu Zlotu urządziłyśmy ognisko, na które zaprosiłyśmy chłopców z Sierszy. Potem wspólnie tańczyliśmy przy dźwiękach harmonii. W drugim dniu uplotłyśmy wieńce, które wieczorem po capstrzyku złożyłyśmy przed pomnikiem żołnierzy radzieckich i polskich. Byłyśmy bardzo wzruszone tą uroczystą chwilą.

Niezapomnianym dla nas dniem był 22 lipca — trzeci dzień Zlotu. W tym dniu na stadionie sportowym wysłuchaliśmy przez radio w skupieniu przemówienia towarzysza Bolesława Bieruta. Bardzo nas ucieszyła wiadomość o uchwaleniu Konstytucji, bo przecież zawarte w niej prawa zapewniają nam szczęśliwe dzieciństwo. Tak bardzo chciałyśmy podziękować za to naszemu opiekunowi — tow. Prezydentowi. Po złożeniu ślubowania przemaszerowaliśmy w radosnym pochodzie ulicami miasta.

Teresa Zorzakiewicz
Zosia Władyka
Kolonia szk. 36 z Krakowa
w Zakopanem

W CAŁYM KRAJU 22 LIPCA ZLOT

ZLOT

Świat SPORTOWY

10.000 sportowców
na Placu Konstytucji

10 tysięcy sportowców defilowało przed swym najlepszym opiekunem Tow. Bierutem podczas defilady zlotowej na placu Konstytucji. Opaleni i rozradowani młodzi chłopcy i dziewczęta maszerowali w zwartych, równych szeregach prezentując swą sprawność fizyczną. Ich entuzjazm udzielił się wszystkim zebranym.— Bierut — Pokój — rozbrzmiewało potężnym echem nad maszerującymi kolumnami sportowców. A Prezydent ręką przesyłał im pozdrowienia, dla nich, specjalnie dla nich.

Takich sprawnych, silnych i zdrowych ludzi będzie u nas coraz więcej, gwarantuje to nasza nowa Konstytucja.

Defiladę sportowców otwiera poczet sztandarowy.

Co nam opowiedzieli sportowcy

Po otwarciu Zlotu na Stadionie Wojska Polskiego odbyło się wiele ciekawych imprez sportowych. Ale chyba najciekawszym był bieg na 3000 m. Oto co piszą o nim wasi koledzy.

* * *

„Bardzo nam się podobał bieg na 3000 metrów. Kiedy zawodnicy dotarli do mety, podszedł do nich sędzia i wręczył nagrody. Pierwszy przyszedł na metę kol. Krzyszkowiak, drugi Mańkowski, a trzeci kol. Kloc. Podbiegliśmy do nich i zawiązaliśmy im nasze czerwone chusty. Sportowcy uścisnęli nas serdecznie i podziękowali ze wzruszeniem. Umówiliśmy się od razu, że jeszcze się spotkamy, ponieważ ciekawi byliśmy, jak oni zdobyli pierwsze miejsca.

Dowiedzieliśmy się, że niełatwo jest zwyciężyć. Trzeba przedtem długo i wytrwale trenować. Obaj zawodnicy biegali w lecie i w zimie nawet po śniegu! W czasie treningów przebiegli razem 2500 km. Strasznie dużo.

Potem jeden z nich zapytał:

— Na pewno i wy będziecie sportowcami?

Odpowiedzieliśmy mu:

— Na pewno będziemy.

Wtedy zaczęli nam radzić, jak powinniśmy się do tego przygotowywać. Najważniejsze, to dużo się gimnastykować, i to nie tylko w lecie ,ale i w zimie, systematycznie, bo inaczej wszystko pójdzie na marne, Trzeba także dużo biegać. Z początku na małych dystansach, a potem na coraz większych. Bardzo podobało się nam opowiadanie sportowców i chyba zostaniemy biegaczami.

Tadek Niewiarowski
Włodek Falkiewicz
Andrzej Olszewski
drużyna woj. warszawskiego

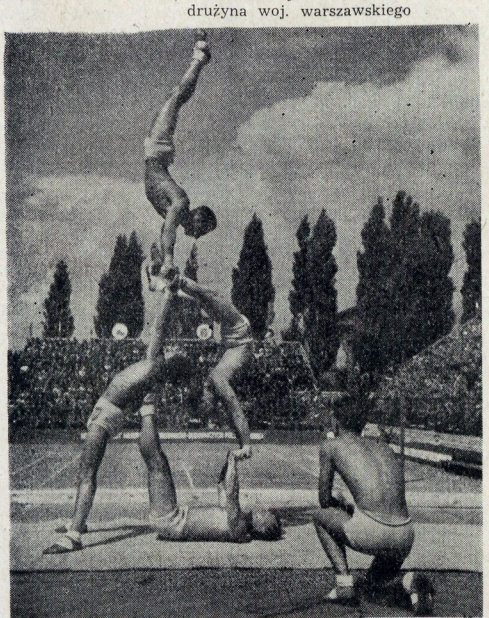

Te wspaniałe pokazy gimnastyczne żołnierzy-sportowców wzbudziły podziw wśród tysięcy młodych widzów w dniu otwarcia Zlotu.

Olimpiada trwa

ZDOBYCIEM SREBRNEGO MEDALU POWITAŁ ZLOT

W całym kraju tysiące młodych chłopców i dziewcząt swoją pracą uczciło Zlot. A oto jak przywitali go sportowcy na Olimpiadzie.

Jerzy Jokiel ma 18 lat. Pracuje jako tokarz stalowni huty „Pokój" i uczy się w liceum wieczorowym. W zeszłym roku wystąpił w mistrzostwach gimnastycznych ZS Stal. Nie zajął wtedy dobrego miejsca, ale wszyscy podziwiali jego talent i ambicję. Trenerzy doszli do wniosku, że będzie z niego dobry sportowiec. Jokiela wysłano na obóz przedolimpijski, aby poznał nowe sposoby treningu, aby się dużo nauczył. Nie myślano wysłać go na Olimpiadę. Jokiel dużo trenował i osiągnął szybko dobre wyniki.

Nikt się jednak nie spodziewał, że osiągnie on w tym roku jeszcze lepsze wyniki. Tymczasem na Olimpiadzie młody tokarz zdobywa w gimnastyce srebrny medal. Jest pierwszym Polakiem, który w tegorocznej olimpiadzie zdobył dla kraju olimpijski medal. To właśnie było jego czynem Zlotowym.

22 LIPCA W HELSINKACH

Dzień 22 lipca, wielkie pokojowe święto narodu polskiego uczcili nasi sportowcy w Helsinkach uroczystą akademią. Przybyło na nią wielu gości: Czukasin ze Związku Radzieckiego zdobywca 4 złotych medali, Zatopek — rekordzista, świata, Węgier — Nemeth — redordzista świata w rzucie młotem, przedstawiciele Chin Ludowych, Korei, Bułgarii, i Rumunii. Sportowcy gorącymi oklaskami przywitali przemówienie sekretarza ZG ZMP tow. Ociepki, mówiącego o wielkim święcie naszego narodu.

Najlepszym sportowcom przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego ob. Kinecki wręczył odznaki „Zasłużonych mistrzów sportu". Otrzymali je: Rakoczy, Gremlowski, Szymura, Verey, Morończyk, Stawczyk, i Toboła. Wysłano także list do Polski z pozdrowieniami.

BOHATER BIEGU

Sportowcy radzieccy swoją postawą, koleżeństwem i wielką ambicją zdobywają podziw i szacunek wśród zawodników i widzów na stadionach w Helsinkach. Przykładem bohaterskiej wytrzymałości i woli zwycięstwa jest zawodnik radziecki Anufriew.

Ostatnie kilometry pierwszego wielkiego finału olimpijskiego na 10 tys. metrów doprowadziły do szczytu napięcia zgromadzonych na stadionie 80 tys. ludzi.

Kto zwycięży? — Zatopek, czy Mimoun... Czy może ten maleńki, czarny Anufriew...

Anufriew biegnie wspaniale, nie widać po nim zmęczenia, nie widać bólu...

Bólu?... Tak, nikt z 80 tys. widzów nie domyśla się nawet, że przed nimi na bieżni rozgrywa się cicha tragedia małego zawodnika radzieckiego.

Ostatnie kilometry Anufriew przebiegł z wbijającym się w piętę kolcem, który przebił podeszwę buta.

Miał dwie drogi do wyboru. Albo poddać się szalonemu bólowi, który nieodstępnie towarzyszył każdemu jego stąpnięciu, albo...

Wybrał drugie: nie zrezygnował i zajął trzecie miejsce.

Z OLIMPIJSKICH STADIONÓW

Trzy starty... trzy złote medale... trzy nowe rekordy olimpijskie. Takiego wyczynu dokonał Czechosłowak Emil Zatopek. Jest to wyczyn niespotykany w historii Igrzysk Olimpijskich. Medale te zdobył Zatopek w biegach na 5 tys. m, 10 tys. m. i w maratonie.

Również wspaniały sukces odniosła żona Zatopka. W rzucie oszczepem zajęła pierwsze miejsce i zdobyła złoty medal.

* * *

Takiej klasy jaką zaprezentowały gimnastyczki radzieckie świat jeszcze nie widział. Zdobyły one aż 11 medali. W klasyfikacji ogólnej reprezentantki Związku Radzieckiego zajęły pierwsze, drugie, czwarte i piąte miejsca. Trzecie i szóste przypadło Węgierkom.

Niemniejszy sukces odnieśli zapaśnicy radzieccy. Zdobyli oni 4 złote medale, 1 srebrny i 2 brązowe.

* * *

Wielką niespodziankę na Olimpiadzie sprawili nasi hokeiści. Pokonali oni Belgię 1:0, Szwajcarię 1:0, przegrali jednak z Niemcami Zach. Ostatecznie nasza drużyna zajęła 6 miejsce, co stawia ją w czołówce najlepszych drużyn świata.

Najlepszy polski zawodnik A. Flinik został wyznaczony do reprezentacji Europy na mecz hokejowy z mistrzem olimpijskim — Indiami.

Kto chce być szermierzem

Harcerskie Miasteczko Zlotowe odwiedziła delegacja znanych sportowców. Byli pomiędzy nimi i szermierze, których pokazy podobały się wszystkim harcerzom i harcerkom.

A oto co pisze do harcerzy szermierka Zenaida Łucek.

„Drodzy harcerze, widzieliście pokazowe walki szermierzy, myślę, że się wam podobały. Ja uprawiam sport ten od 1949 roku. Już dwa lata później zdobyłam mistrzostwo Warszawy, a w ubiegłym roku zajęłam 8-me miejsce w młodzieżowych mistrzostwach Polski w Poznaniu. Nie daję jednak za wygraną: w przyszłych mistrzostwach muszę zdobyć jeszcze lepsze miejsce.

Obecnie jestem członkiem sekcji szermierczej CWKS. Zachęcam was do uprawiania tego pięknego sportu, który dopiero w Polsce Ludowej znalazł prawdziwą opiekę. Dawniej był on uprawiany tylko przez dzieci fabrykantów i obszarników. Dziś możecie go uprawiać wszyscy.

A więc chwytajcie za szable i szpady, a może w przyszłości wyrosną z was mistrzowie, czego wam z całego serca życzę.

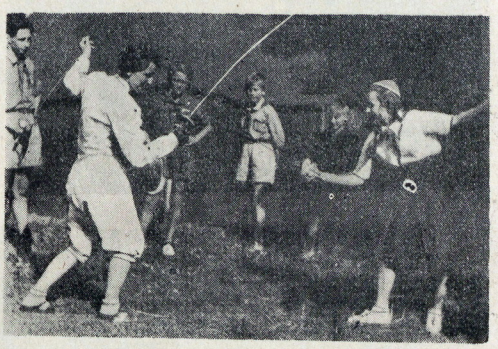

— Spróbuj jak to się walczy — mówi kol. Łucek do harcerki. Za chwilę błyskają w słońcu szpadami.

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje: Zespół — Warszawa, Wiejska 17, tel. 625-49, 85-619, 87-527. Godziny przyjęć — środa i czwartek od 11-ej do 13-ej. ADMINISTRACJA: RSW „Prasa" III Delegatura Warszawa ul. Marszałkowska 3, telefony: 637-20, 807-11, 624-62 KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Warszawa, Srebrna 12, tel. 804-29 (33). PRENUMERATA: miesięcznie 1 gr, kwartalnie 2,70 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca.
Zakł. Drukarskie i Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa" W-wa. Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa".
3-B-23748

WODY POSŁUSZNE CZŁOWIEKOWI

Wielkie święto obchodził tydzień temu naród radziecki, a z nim wszyscy kochający pokój i postęp ludzie na całym świecie.

27 lipca została ukończona i oddana do użytku pierwsza, wspaniała budowla komunizmu, kanał Wołga-Don. Budowa kanału to część wielkiego Stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. Nigdzie na świecie dotąd nie podjęto tak wielkich zadań, nigdzie nie wykonano tak ogromnych prac w ciągu kilku zaledwie lat. Stało się to możliwe dopiero w państwie, gdzie wszystkie zdobycze nauki i techniki służą szczęściu i dobrobytowi społeczeństwa.

Podczas gdy podżegacze wojenni wymyślają coraz okrutniejsze środki napaści i zniszczenia — naród radziecki ujarzmiając siły przyrody, tworząc wielkie dzieło pokojowego budownictwa, mówi innym narodom: oto przyszłość, którą otworzy przed wszystkimi sprawiedliwy ustrój, pokój i przyjaźń między narodami.

1

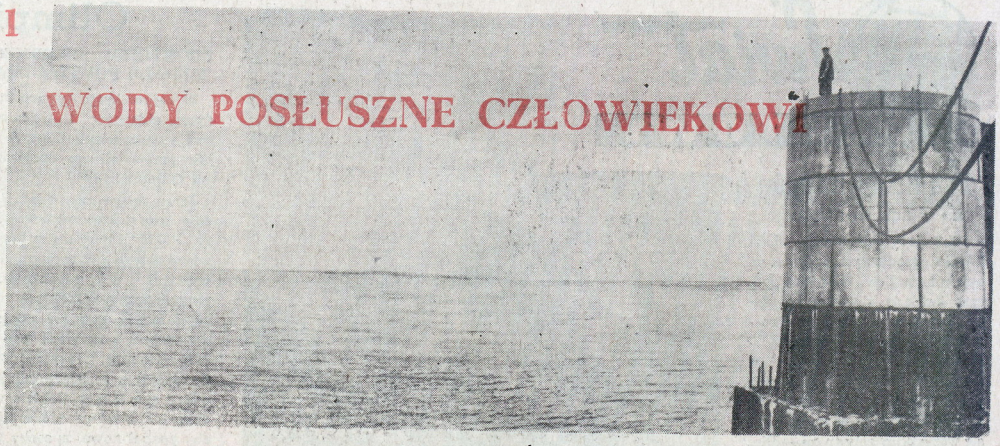

Tam, gdzie dziś szumią fale morza Cymlańskiego jeszcze cztery lata temu rozciągał się palony suchymi wiatrami i słońcem step. Pozbawione wody urodzajne czarnoziemy nie mogły być w pełni wykorzystane. Opracowanie wielkiego planu przeobrażenia przyrody przez tow. Stalina i wykonanie go przez tysiące robotników i inżynierów pod kierownictwem partii, zmieniło suchy step w urodzajną, dającą wysokie plony ziemię. **(1)**

101 kilometrowy kanał żeglowny łączący Wołgę i Don, 30 tysięcy kanałów nawadniających, 2 miliony 750 tysięcy hektarów urodzajnej ziemi i potężne morze Cymlańskie to wynik czteroletniej pracy robotników, inżynierów i uczonych. Z głównych kanałów woda rozchodzi się do coraz to mniejszych i mniejszych, by stąd popłynąć do bruzd, które oddadzą wodę ziemi. **(2 — 3)**

Urządzenia pomocnicze kanałów: żeglownego i nawadniającego—śluzy i setki pomp — poruszy energia elektryczna. Dostarczy jej Cymlańska Elektrownia Wodna, o mocy 160 tysięcy kilowatów. O wielkości tej elektrowni świadczy wirnik turbiny który poruszy jedną z czterech jej prądnic. Oprócz elektrowni — olbrzyma, na głównych kanałach zostanie zbudowanych szereg mniejszych elektrowni rejonowych. Energia wytwarzana przez nie obsłuży urządzenia kołchozowe: traktory elektryczne i dojarki, młockarnie i wiele innych maszyn potrzebnych w kołchozie. **(4)**

Dzięki morzu Cymlańskiemu i Kanałowi Wołga — Don, Moskwa, stolica Związku Radzieckiego stała się portem pięciu mórz. Wsiadłszy na statek w Moskwie możemy dopłynąć do portów morza Białego, Bałtyckiego, Kaspijskiego, Czarnego i Azowskiego. Statek, który widzicie na zdjęciu, wiezie z dalekiej, położonej nad brzegami morza Białego, Karelii drzewo potrzebne kopalniom Zagłębia Donieckiego. **(5)**

2

3

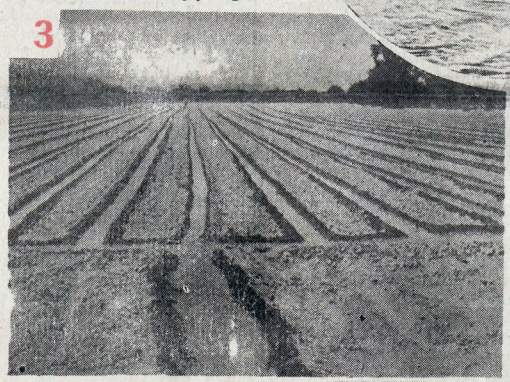

tysięcy razy zwiększały siłę budowniczych, i oszczędzały czas budowy. Ta „draga" wybiera w ciągu godziny 1000 m^3 piasku, przenosząc go od razu na odległość kilku kilometrów. **(6)**

Nie zapomniano również o pięknie budowy. Wszystkie budynki i śluzy na trasie kanału, ozdobione płaskorzeźbami i pomnikami, tworzą wspaniałe dzieło sztuki radzieckiej architektury. **(7)**

4

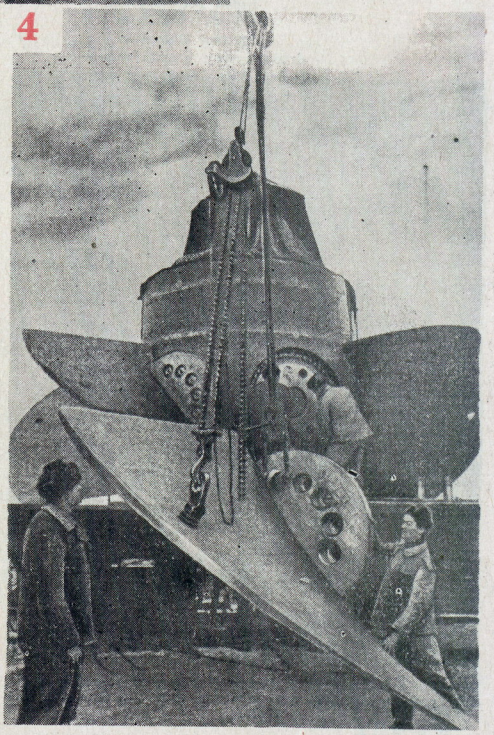

W ZSRR, gdzie wszystko robi się dla pożytku i szczęścia ludzkości, ludziom pomagają w pracy wspaniałe maszyny. Produkowane przez tysiące fabryk w całym Związku Radzieckim dźwigi i buldożery, 25 tonowe samochody giganty i kroczące kopaczki, dziesiątki

7

5

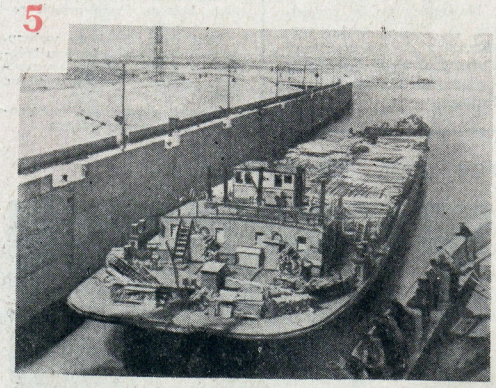
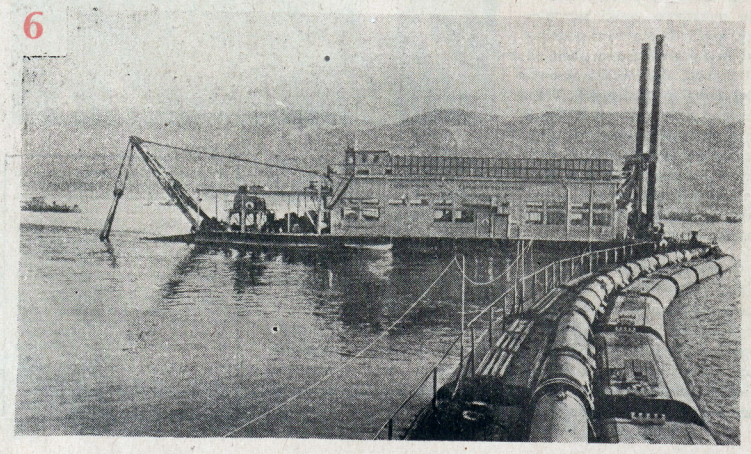
6